№ 35. Warszawa, Piątek 23 Lipca (4 Sierpnia) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Dominika Wyznawcy.
Jutro św. N. M. P. Śnieżnej.

Oktawiusz Feuillet, autor Dalili, napisał był, przed dziesięcio może laty, powieść p. t. *Le roman d'un jeune hamme pauvre*, którą przez czas długi, wydzierały z rąk sobie, wszystkie bogate i niebogate dziedziczki, a która wzbudziła najżywsze zajęcie w całej płci pięknej —no, i w bardzo znacznej części ubogich młodzieńców, pragnących mieć romans taki. Oczywiście że powieść tak popularna, musiała zostać zutylizowana do gruntu, przez spekulujących na każdy efekt, wydawców francuzkich. W krótce więc potem, autor musiał swój romans przerobić na komedję pięcioaktową i puścił ją na scenę.

Komedja—co prawda—nie posiada już ani połowy wartości swojej protoplastki — powieści gdyż, jak się to dziać zwykło z przeróbkami tego rodzaju, zatarły się w niej wydatniejsze rysy charakteru niektórych postaci, inne znów całkiem znikły z widowni a już postać Henryki Laroque, tak urocza i tak szlachetnie piękna w „romansie“, utraciła w komedji całą swoją oryginalność. Z dziewczęcia pełnego poetyczności i fantazji, z na współ dzikiego dziecka Bretanji, które pomimo edukacji starannej i forsownego dystyngowania się w sferach możnego i modnego świata, nie może pozbyć się radykalnie, swej pierwotnej dzikości— w komedji została tylko bardzo ładna, bardziej jeszcze bogata a najbardziej... dumna dziedziczka, która żyje w ciągłej obawie o to ażeby jej nie zaślubiono dla jej majątku tylko.

Za to sam bohater powieści, Juljan Odiot, margrabia de Champcey, nie wiele utracił na takiej, z kart książki w życie sceniczne przemianie. Lecz nam w tej chwili idzie głównie o postać heroiny, Henryki Laroque, która dotąd na scenie tutejszej nie miała przedstawicielki zdolnej do uwydatnienia wszystkich tak delikatnych, a tak zarazem świetnych odcieni tego charakteru.

Zadania tego, w istocie bardzo trudnego, podjęła się wczoraj p Deryng, a zadanie to było tem trudniejsze jeszcze iż utalentowana wprawdzie bardzo lecz młoda jeszcze artystka, nie widziała ani wzoru z którego mogłaby zapożyczyć choć część materjału do opracowania, ani też sama nie grywała tej roli zgoła. Tak więc po krótkiem, rzecby można pobieżnem tylko przygotowaniu się, nie umiejąc nawet dobrze na pamięć swej roli, p. Deryng wystąpiła w niej śmiało przed sąd publiczności, która acz usposobiona już bardzo korzystnie dla znakomitej „Luizy“ z „Kabale und Liebe“, dotąd jednak, obserwuje ją ściśle i waha się z wydaniem jej ostatecznej sankcji na primadonnę warszawskiego dramatu.

Otóż, zdaniem naszem, za którego nieomylność nie ręczymy—panna Deryng wywiązała się z podjętego zadania połowicznie tylko, gdyż wszystkie prawie sceny wymagające salonowej dystynkcji w grze i w akcji, pozostawiły, mniej lub więcej, do życzenia a w niektórych znowu momentach, widocznem było iż artystka za wiele zaufała swojej pamięci i... pomocy Suflera.

Lecz talent prawdziwy, zwykł nie zrażać się trudnościami a jeżeli spotka na drodze swojej nie przebyte dlań nawet przeszkody i usterkuje na nich, to natomiast wyszedłszy znowu na szeroki przestwór odpowiedni dla jego polotu, szybuje w górę, jak orzeł karpacki. Taki przestwór dla swego talentu znalazła artystka w końcu aktu trzeciego, w scenie z Juljanem Odiot w Wieży i na początku czwartego aktu, gdy podniecona oskarżeniami guwernantki, znieważa publicznie człowieka którego kocha całą duszą.

Prawda że pierwsza z tych sytuacji— (w Wieży) jest już sama z siebie tak efektowną, że nawet mała zdolność dramatyczna, może zniej wyjść szczęśliwie i wywołać huczne oklaski, lecz dla prawdziwych znawców, umiejących ocenić *prawdę* tę najcenniejszą perłę w grze scenicznej, będzie zawsze wielka różnica w wykonaniu tej silnej sceny. Otóż p. Deryng, która posiada właśnie najdroższy dar zachowania prawdy w grze, nawet w pośród sytuacji silnie kuszących do zastąpienia jej efektem, potrafiła i ową scenę „wieżową“ opromienić takim naturalnym zapałem i tak ognistem przejąć się na wskroś uczuciem, że pod wrażeniem tej gry mistrzowskiej zapomnieliśmy o wszystkich w roli Henryki usterkach.

Toż samo i na początku następnego aktu, scena z guwernantką, w której czyta fragment listu Juljana i następne, gdy jak służalcowi, rozkazy mu wydaje, wyszły z taką prawdą i z taką siłą, że pozostawiły w nas jedno tylko gorące życzenie—ażeby p. Deryng mogła znaleźć jak najwięcej pola, do zutylizowania tych dwóch najświetniejszych swego talentu darów.

Jakkolwiek, zamierzaliśmy, pisać dziś tylko o pannie Deryng, pomijając grę innych artystów, już dawniej i tylekroć ocenianych w tej sztucę, przecież nie możemy przemilczyć o grze p. Leszczyńskiego, który pomimo świetnych chwil jakie miała p. Deryng—był istotnym bohaterem wczorajszego wieczoru. Nie podobna już marzyć chyba o lepszym przedstawicielu wielkiej i szlachetnej lecz arcy trudnej roli Juljana Odiota.

—

× Życie artystów jest pasmem walk, tryumfów lecz i zawodów także, wybiegają oni na świat, jak iskry z ogniska i miotani prądami losu rozbiegają się też, jak iskry na wietrze.—Jakże mała liczba z tych błędnych rycerzy, noszących barwy damy swoich uczuć—Sztuki, doczeka się błogiej ciszy i wypoczynku przy domowem ognisku, przy którem by mogli jak srebrnowłosy o złotostrunnych arfach, bardowie, opiewać sławne czyny na które patrzyli, lub w których i sami zacny udział brali! Większa ich część gaśnie w połowie drogi lub polegnie w szrankach z niedowitym wieńcem sławy, na czole pobladłem przedwcześnie... Jednakże najprzykrzejszą może i na rozczarowanie najboleśniejsze narażoną, bywa dola artysty scenicznego. Malarz, muzyk, poeta, rzeźbiarz, jeżeli tylko posiadał świętą iskrę twórczości i miał sposobność upostaciować, wyśpiewać, wypisać lub uplastycznić swoje myśli i natchnienia, — zdobył już sobie nieśmiertelność, pozostawił ludzkości pomnik trwały po sobie—ale artysta sceniczny— śpiewak naprzykład— jakże często doznaje bolesnego zawodu!

Obdarzony od natury głosem którego brzmienie zachwyca słuchaczy—kształci on swój umysł i wyzwala intelligencję, ażeby zdołał zrozumieć do głębi, ducha twórcy którego dzieła wykonywa, którego ideje tłumaczy; sam wciela się krwią i duszą w postacie bohaterów które przedstawia—a gdy już całem sercem, całem istnieniem, słowem całą swoją osobą moralną, zrośnie się z duchami bohaterów sztuki, gdy już przywyknie żyć ciągle we wzniosłej i czystej atmosferze piękna, gdy oklaski i wieńce któremi go zarzucają słuchacze, staną się już potrzebą jego życia,—nagle... traci swój talizman, uroczy—głos, i zchodzi ze sceny gorzej niż do grobu, bo zstępuje z Walhalli bohaterów, na świat powszedni, gdzie wspomnienia sławy już przeżytej ścigają go jak Furje, gdzie już zamiast uwielbienia i podziwu, spotyka ciekawe tylko i jakby litosne spojrzenia!

Jeżeli ten zdetronizowany monarcha sztuki, był tylko udarowanym od losu, śpiewakiem, i jak słowik bezwiednie ronił w przestworze, urocze piosenki swoje—to dola jego jeszcze znośna, gdy zwłaszcza podczas dni tryumfów, umiał zgromadzić—oprócz laurów i ziemskie dobra. Lecz jeżeli śpiewak był i artystą także, jeżeli żyjąc w zaczarowanym świecie poezji i muzyki, stał się sam poetą i muzykiem—jeżeli tracąc swój świat zaklęty, traci wszystko od razu i z wyżyn nadobłocznych, spada na jałowy step ziemi, jak anioł strącony z nieba w otchłanie—wtedy... dola jego jest gorzką, a resztka życia już tylko wielką próżnią.

Lepiej jednakże dla takiego śpiewaka stracić głos od razu—poledz na scenie jak żołnierz na wyłomie—bieda mu! jeśli zaślepiony próżnością, nie chce sam spostrzedz swojego acz powolnego upadku i co dzień, co chwila, zstępuje coraz niżej z piedestału na który wdarł się był już tak wysoko. Widzieliśmy już przykłady takiej uporczywej walki niknącego talentu z fatalnością, która mu z tego brylantu, odejmuje wszystkie po kolei blaski— widzieliśmy słynnego niegdyś na świat cały tenora Roger'a, jak dogorywał na scenie parodiując w oczach zażenowanych jego śmiałością słuchaczy, też same role, w których kiedyś zbierał największe tryumfy.

—

× „Gołos“ donosi, że minister Sprawiedliwości zaproponował znieść wykonywanie publiczne kary śmierci i publikowanie wyroków w granicach cesarstwa, oraz że po-

wyższy projekt pod d. 1 (13) Lipca r. b. uzyskał Najwyższe zatwierdzenie. Odtąd ogłoszenie wyroku i kara śmierci odbywać się będzie w murach więziennych, w obecności przedstawicieli prokuratorji, administracji i osób wydelegowanych z zarządu gminnego.

—

× Wczoraj odbyło się galowe przedstawienie w sali wielkiego teatru. Po skończeniu opery, nastąpiła Kantata wykonana przez wszystkich artystów opery, a powtórzona trzykrotnie na żądanie publiczności. Dawno już nie widząc sali tego teatru zamykanego podczas upałów letniego sezonu, spostrzegliśmy wczoraj, że Dyrekcja korzystając z przerwy widowisk w teatrze wielkim, odnowiła tam ornamenta nad lożami Dworskiemi, odświeżyła kurytarzy, słowem, przywróciła tej sali, zatartą już nieco przez czas, jej wytwornosć dawniejszą.

—

× Gdyby tak ogród Saski leżał nie wśrodku Warszawy, lecz wśrodku Rzymu, Medjolanu lub Neapolu naprzykład, to niema wątpliwości, że piosnki małej śpiewaczki ucichłyby tam natychmiast, bo nietylko jakiś polujący na głosy impresarjo, lecz pierwszy lepszy meloman przechodząc tamtędy, usłyszałby czysty jak kryształ, a dźwięczny jak srebro, głos małej Marjanny M. i zabrałby ją dla Sztuki.

Bo też mała Marynia, posiada istotnie dar niepospolity— nieuczona przez nikogo, niebędąc nigdy w teatrze i znając śpiew tylko— jak powiada, z nieszporów w kościele, nuci ona wciąż sobie jakieś improwizowane arje, pod które podkłada własne wyrazy rymowane nawet! Słyszeliśmy już niejednokrotnie takie jej improwizacje i byliśmy zdumieni, nie rymami, które zresztą, nie zawsze odznaczały się sensem jakimś, lecz głosem istotnie prześlicznym, a tak giętkim, rozciągłym i melodyjnym, że możnaby z tego surowego dziś materjału, wykroić z czasem znakomitą może primadonnę. Doprawdy, p. Matuszyński lub p. Meller, powinniby wyegzaminować malutką śpiewaczkę i wyjednawszy zezwolenie matki umieścić ją w szkole śpiewu. W przeciwnym razie gotowiśmy uprzedzić ich i sami *de jure profano*, zająć się wokalną edukacją małej Marysi, z której kiedyś może jakaś co najmniej *Mariani* wyrośnie dla sceny—choćby i nie warszawskiej nawet.

—

× W ministerjum skarbu w Petersburgu, postanowiono przejrzeć ustawę o bankach miejskich, i zaprowadzić kontrolę rządową nnd bankami i przedsiebiorstwami akcyjnemi.

—

× Za zezwoleniem Warszawskiego Generał-Gubernatora hr. Kotzebue, wykonywa się nowa mappa Królestwa Polskiego, z podziałami na gubernje, powiaty, gminy, okręgi sądowe. i t. p. szczegóły.

—

Ofiarowaną bezimiennie kwotę rs. 100 tytułem nagrody za najlepszy projekt: „Ustawy stowarzyszenia pracy i wzajemnej pomocy szwaczek warszawskich przyznała redakcja Kurjera Warszawskiego p. Marcinowi Oczarskiemu.

—

× Komitet towarzystwa muzycznego postanowił wyznaczać corocznie sumę rs. 300 na wydawnictwo krajowych kompozycji.

—

× W Alkazarze wkrótce ma być graną jednoaktowa komedja Mieczysława Dzikowskiego: *Miłość z przeszkodami*. Czy tylko ta nowość za oryginalną pracę autora uchodząca, nie okaże się taką reprodukcją jak *Kartka wycięta?*

—

× Po opuszczeniu Doliny Szwajcarskiej przez p. Fliege, ma jego miejsce zająć orkiestra Czeska, z instrumentów dętych złożona.

—

× W okolicach Sieradza i Zduńskiej Woli, wichrzyła 29 Lipca r. b. straszliwa burza — wicher pozrywał dachy z budynków, a grad powybijał szyby i poniszczył na polach zboża.

—

× Próby odbyte z torfem pochodzącym z dóbr Lipicze, będących własnością p. Kazimierza Kokczyńskiego, wypadły bardzo pomyślnie. Z rezultatów dotąd otrzymanych wnosić można, że produkt ten zastąpić może w części dotychczasowy nasz materjał opałowy. Ubodzy zwłaszcza skorzystają na tem, przy coraz wzrastającej drożyznie drzewa.

—

× Przed stołem zarzuconym listami niewiernej żony, siedzący małżonek spojrzał w około błędnym wzrokiem, i rzekł do przyjaciela.

— To okropność! ona mnie oszukiwała— ja zabiję tę kobietę, inaczej byłbym nikczemnikiem. Przyjaciel z najzimniejszą krwią położył mu rękę na ramieniu i odrzekł.

— Zwolna, mój drogi — a ja czy zabiłem moją żonę? — a przecież *jestem człowiekiem* szanującym honor.

—

× Smutną jest wielce rzeczą wyznać, że jedną z największych przyjemności jaką dostarcza bogactwo swym wybrańcom, jest możność upokarzania innych.

—

× Życie jest bazarem—wchodzimy w jego progi zaciekawieni— wychodzimy z nich zniechęceni i zawiedzeni.

—

× W bieżącym roku przy domu schronienia Starców, ma być otwartym oddział: „przytułku dla starych sług i wyrobników." Kandydaci pragnący pomieścić się w tym zakładzie, udowodnić muszą, że zajmowali się pracą lub służbą przynajmniej przez lat dziesięć w Warszawie, i liczyć najmniej 52 lat wieku. Przyjmowani też będą słudzy i wyrobnicy ulegli kalectwu, lub chorobie pozbawiającej możności zarobkowania, a to bez różnicy płci, wyznania i pochodzenia. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad pożytecznością takiej instytucji.

—

× W Petersburgu wyszły dwie nowe publikacje a mianowicie: „Tablica historyczna polski od 860—1875 roku," oraz „Album historyczne.

—

× Wielce cenne dla sztuki dzieło: „Rozprawa o malarstwie, Leonarda da Vinci" przełożoną została z języka włoskiego na polski przez Wojciecha Gersona.

—

× Wczoraj w wiadomości podanej przez nas o bliskiem wystawieniu opery komicznej Maillarda, *Dragons de Villars*, zaszła pomyłka, iż partycję tę wystawi na scenie, nie p. Chodźko lecz p. Matuszyński, i że p. Wojakowska nie bierze udziału w jej wykonaniu

---

⊙ Któż nie zna talentu Róży Bonheur, tej nieporównanej artystki przenoszącej na płótno z niepospolitą prawdą, okazy świata zwierzęcego — krówki pośród lasu, owieczki na pastwisku, kwoczkę z kurczęty, pokojowe pieski i kotki faworyty. Przed hotelem Drouet gdzie mieszka ten niewieści malarz, kupcy ubiegają się o jego małe arcydzieła które rozchodzą się szybko po Europie w niezliczonych reprodukcjach.

Jak niegdyś Karol V Tycjanowi, tak dziś lord Cochrane składa hołd talentowi Róży Bonheur.

Przed trzema miesiącami artystka ta odebrała od szlachetnego lorda Chchrane zaproszenie aby przybyła do jego posiadłości Dumfries, w tych słowach:

„Przyjeżdżaj pani do zamku Mille-Wand, wszystkie drzwi są otwarte na twe przyjęcie przyjeżdżaj, sto sług oczekuje na twe rozkazy. Pozostań tu, rozporządzaj twym czasem dowolnie nic nie zamąci twego spokojn". Róża Bonheur zabrała pędzle, płótna, ołówki, kartony, farby i w ciągu trzech miesięcy namalowała dla lorda Cochrane tyle przepysznych wołów ile ich ongi tuczyło się na zielonych łąkach za czasów Ulissa, jak opiewa Homer w Odyssei.

—

⊙ Moda wprowadziła do ręki paryżanom kastaniety, któremi bawią się jak dzieci, używając przechadzki po bulwarach.—Grzechotki te drażnią wprawdzie uszy, lecz kto na to zważa w Paryżu gdzie moda jest wszechwładną panią.

—

⊙ Ostatni numer Illustracji niemieckiej, przedstawia walkę trzech nurków, zabezpieczonych przyrządami gutaperchowemi, i dobrze uzbrojnych, z potworną rybą w głębi oceanu.

—

⊙ Syn prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, Patryk Mac-Mahon, wydelegowany był wraz z innemi oficerami do Aldershot w Anglji, gdzie odbywały się wszelkie manewra wojskowe, i próby strzałów z monstrualnego działa Woolwich, ważącego 81 beczek. Przy strzałach ze sztucerów w Vimbledon, młody Mac-Mahon zdumiewał anglików swą zręcznością, gdyż z odległości 70 stóp. pol. piętnaście razy po kolei rozbijał jajko, i ani razu nie chybił.

—

⊙ We Lwowie wyszło dziełko pod tytułem „Żydzi i Kahały" rozwidniające tajemnice i przesądy tego wschodniego ludu. Podobno cały nakład zwrócił się już z korzyścią wydawcy, gdyż zamożniejsi izraelici wykupili co do jednego egzemplarza, dziełko aby to nie dostało się w ręce goimom-profanom.

—

⊙ Właściciele jednego z dzienników amerykańskich, dla pomnożenia liczby prenumeratorów, wystąpili z osobliwszem premjum, ofiarowali bowiem po pewnym oznaczonym upływie czasu, prenumeratorom schodzącym z tego świata, trumnę *gratis*, a raczej zobowiązali się ponieść koszta jej zakupu. Tylko w amerykańskich głowach, mogą powstawać tak dziwotworne pomysły.

—

⊙ Niejakiś Blum usprawiedliwiając się przed jednym w Berlinie z popełnionego morderswa, powołał się w obronie na szkodliwy wpływ filozofii Hartmana, mającej wieść do nihilizmu. Nie dość na tem, redakcja Kurjera Giełdowego, w jednym z artykułów wstępnych czyni w prost Hartma na dopowiedzialnym za zbrodnię popełnioną przez mordercę.

Filozof berliński, żywo tem dotknięty wystąpił niedawno ze skargą o potwarz przeciw redakcji wspomnionego pisma, i bronił przed sądem swych poglądów.

Sąd skazał redakcję na zapłacenie Hartmanowi 10 talarów kary.

—

⊙ Najnowsze dzieło Luy'a: „Mózg i jego fnnkcje" przekłada obecnie jeden z uczniów warszawskiego uniwersytetu.

—

⊙ Stosunek liczebny zachodzący między lekarzami a ludnością i przestrzenią kraju, w Poznańskiem z ostatnich lat jest wcale niepocieszający. Od roku 1865—1875 liczba lekarzy zmniejszyła się z 191 do 186, a liczba akuszerek z 391 do 262. W Prusach w ogóle przypada przeciętnie jeden lekarz na 0,82 mil. kwadr i na 3130 mieszkańców. W okręgu rządowym poznańskim przypada jeden lekarz na 0,22 mil. kwadr i na 5486 mieszkańców, a w niektórych powiatach tegoż okręgu jest tylko jeden lekarz na 4 mile kwadratowe i na 12,5000 mieszkańców.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.
Wychodzą (z Pragi).
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.
Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.
Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.
Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.
Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.
Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.
Wychodzą (z Pragi).
Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.
Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

ALKAZAR
(przy ulicy Królewskiej)
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Juljana Grabińskiego.
Dziś w Piątek, 23 Lipca (4 Sierpnia) 1876 r.
Zatrute pożycie. — Pani Wierzbicka odśpiewa w antrakcie „Mandolinatę“.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TIVOLI
(Teatr z Poznania).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.
Dziś w Piątek, 23 Lipca (4 Sierpnia) 1876 r.
Świetna partja, komedja w 5aktach.
Początek o godz. 8-ej wieczorem.

ALHAMBRA
Towarzystwo artystów dramatycznych
Józefa Teksla.
Dziś w Piątek, 23 Lipca (4 Sierpnia) 1876 r.
1-szy raz:
Żmije, komedja w 5 aktach.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

DOLINA SZWAJCARSKA.
Dziś w Piątek, 23 Lipca (4 Sierpnia) 1876 r.
KONCERT
pod dyrekcją
HERMANA FLIEGE.

OSTATNI TYDZIEŃ.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.
Wejście kop. 25.

W Sobotę d. 24 Lipca (5 Sierpnia)
Ostatni Koncert.

TEATR LETNI
W OGRODZIE SASKIM.

Dziś w Piątek dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1876 roku

ŻYDÓWKA

Opera w 5-ciu aktach.

Libretto Eug. Skribe, tłómaczenie Jana Chęcińskiego. Muzyka HALEVY.

Brogni, Prezydyjący Koncylium . .	Pan *Wasilewski.*
Książę Leopold	Pan *Szczepkowski* (ojciec).
Eudoksja, jego żona . . .	Panna *Wojakowska.*
Eleazar	Pan *Filleborn.*
Rachela	Pani *Dowiakowska.*
Ruggiero, Prewot miasta Konstancyi . .	Pan *Suszyński.*
Albert, oficer	Pan *Zakrzewski.*

Panowie. Damy. Rycerze. Członkowie Koncylium. Paziowie. Heroldowie. Wojsko. Lud. Żydzi. Cechy. Pokutnicy. Służba.

Rzecz dzieje się w Konstancyi 1414 roku.

W akcie 1-szym Tańce, układu Romana Turczynowicza.

Cena miejsc zwyczajna.

Początek o godzinie 8 wieczór.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 23 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.